

CENA DZIENNIKA: w Łodzi: Rocznie... 5 k. 50; półrocznie... 4 k. 50; kwartalnie... 2 k. 50. w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie... 12 k.; półrocznie... 6 k. 50. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ: Za jeden wiersz... 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%. Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem po rs. 2 miesięcznie. Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK. Dziś: Wstępna. Matylda K. W. Jutro: Longina Męczenińska. Wschód słońca o godz. 6 min. 38. Zachód o godz. 5 min. 54. Długość dnia godz. 11 min. 26. Przybyło dnia godzin 3 minut 46.

Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275. Adres telegraficzny: KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Freudlera w Warszawie i w Łodzi. Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

Współzawodnictwo przemysłowe.

VI.

Produkcya, której sposoby ustawicznie ulepsza współzawodnictwo, wpływa także na jego uregulowanie. Jeżeli ilości ofiarowane przewyższają potrzeby rynku, cena bieżąca spada niżej kosztów produkcyi, wytwórcy ponoszą stratę i muszą zmniejszyć swoje ofiarowanie. I, jak zauważyliśmy, to ciążenie ceny bieżącej około kosztów produkcyi czyli ceny naturalnej, dokonują się z postępową siłą rzutu, gdyż wszelkie zmniejszenie czy powiększenie w ilości produktu albo usługi ofiarowanej na rynku, pociąga za sobą zwyżkę lub zniżkę, wzrastającą w stosunku geometrycznym do wartości tego produktu lub tej usługi. Współzawodnictwo więc przemysłowe działa jako czynnik potęgi olbrzymiej, jeżeli nie bezopornej, i najprzód celem zmuszenia wytwórców do zredukowania tych kosztów do ostatecznie możliwego minimum, a przez to i do zmniejszenia poświęceń i trudu, jakie wyobraża cena rzeczy dla spożywcy; działa ono dalej jako niemiernie potężny regulator, sprowadzając ofiarowanie każdego produktu lub usługi do ilości niezbędnej, aby nią pokryć koszty produkcyi zredukowane do minimum i zaprowadzając tym sposobem, przy najniższym możliwym poziomie, równowagę między wytworem i spożyciem.

Współzawodnictwo przemysłowe działa nakonec jako regulator podziału bogactw, przyznając częstą konieczną tym wszystkim, którzy się bezpośrednio przyczynili do ich wytworzenia.

Widzieliśmy, jak współzawodnictwo reguluje wartość produktów i usług, ofiarowanych na rynku.

Po skutecznieniu wymiany, jak się rozdziela suma wartości zrealizowanych? Dzieła się ona między współdziałających przy produkcyi, jednych: właścicieli lub dzierżawców materiału, gruntów, maszyn, na-

rzędzi, materiałów surowych, potrzebnych w każdym przedsiębiorstwie; drugich, stanowiących personel, posiadaczy zdolności fizycznych, umysłowych i moralnych, potrzebnych do wprawienia materiału w ruch, albo, posługując się terminami używanymi, dzieli się ona między kapitał i pracę. Jakże reguluje się cena odnośnych usług tych współpracowników, zysk, mieszkanie, procent, zarobek? Normuje się tak samo, jak cena produktów, przez współzawodnictwo ilości wzajemnie ofiarowanych, czy to chodzi o materiał, czy o personel, o pracę fizyczną, czy umysłową, kapitał ruchomy czy nieruchomy i cięży ona tak samo około niezbędnych kosztów produkcyi w każdym z czynników produkcyjnych.

I rzeczywiście, jeżeli kapitał bywa ofiarowywanym w takiej ilości, że wynagrodzenie od niego spada niżej sumy niezbędnej do zrekonstruowania go i skłonięcia jego posiadaczy do kontynuowania oferty, ilość ta zmniejsza się i wynagrodzenie podnosi się; jeżeli przewyższa sumę niezbędną, premia czyli renta, która ztąd wynika działa tak, że powoduje utworzenie i ukazanie się na rynku dodatku kapitałowego. Wynagrodzenie pracy jest uregulowane tak samo przez współzawodnictwo ilości ofiarowanych, sprowadzając zwyżkę lub zniżkę w stosunku geometrycznym cen, a ponieważ materiał i personel, kapitał i praca, zaangażowane w produkcyi, są zarówno wytworem oszczędności, ponieważ każdy może przyoblec swoją oszczędność w formę materiału albo personelu i skutkiem dążności naturalnej, nadaje jej to z dwu przyczyn, które jest korzystniejsze — a to tembardziej, im większa jest różnica — równowaga wynagrodzeń dąży wiecznie do ustalenia się na poziomie kosztów produkcyi, kapitału i pracy.

Dodajmy, że ponieważ postępy narzędzi pociągają za sobą podniesienie jakości pracy, a z nią i kosztów produkcyi pracowników, więc udział niezbędny pracy (w zysku) powiększa się, podczas, gdy udział kapitału zmniejsza się. Postęp więc przemysłowy daje pracownikom podwójne korzyści: 1° podnosząc cenę ich zarobków; 2° zniżając cenę ich artykułów spożycia.

Cóż wynika nareszcie z tego mechanizmu naturalnego produkcyi i podziału bogactw. Oto, że współzawodnictwo przemysłowe działa nietylko w kierunku przyspieszenia postępu, czyniąc go koniecznym, lecz także w kierunku zaprowadzenia porządku w produkcyi i sprawiedliwości w podziale. Czemże wogóle wytłómaczyć, że tę maszynę potężną i cudowną, przyjęto wszędzie przekleństwami? Ileż milionów głosów wznosi się codziennie z błaganem do rządów o ścieśnienie i złamanie jej działań? Dlaczego protekcyoniści zgodnie tym razem z sektami socjalnymi uważają ją za nieprzyjaciela społecznego? Dlaczego wszystkie systemy, wymyślone dla polepszenia losu ludu, silą się na jej zniszczenie?

Przyczyna tego leży przedewszystkiem w niedostatecznej analizie. Współzawodnictwo działa może ze skutkiem zupełnym na arenie rozległej i pod warunkiem swobody ruchów. Co więcej, w miarę, jak pole jej działalności, rynek jej działań powiększa się, przeszkody, jakie napotyka i zawichrzania, jakie one tworzą w jej ruchach, sprowadzają nieszczęścia głębsze i rozleglejsze.

Niegdys, za systemu rynków rozdzielonych i odosobnionych, przeszkody kępujące i niepokojące bieg naturalny współzawodnictwa, powodowały tylko zło miejscowe. Dzisiaj wszelkie zakłócenie, spowodowane wojną, epidemią, zmianą zasady taryf celnych i innych podatków, zaprowadzenie monopolu itd., odczuwaniem bywa na mnóstwie rynków połączonych z temi, na których przyczyna wicherząca powstała, a tu bar dziej rynki się rozszerza i zbliża, tem większej zawichrzania nabiorą rozległości i głębokości, tem więcej cierpień spowodują przesilenia przemysłowe, handlowe albo finansowe. Lecz czyż za te cierpienia współzawodnictwo można czynić odpowiedzialnem? Byłoby to samo, co przypisywać parze odpowiedzialność za wypadki na drogach żelaznych.

Jak wszelki postęp, współzawodnictwo narzuca się. Można by znieść pod warunkiem zniszczenia maszyn i udoskonalonych sposobów produkcyi i wymian, z których ono powstało, — sprowadzając ludzkość do

czasów pierwotnych współzawodnictwa zwierzęcego. Jeżeli tak jest, cóż robić wypadka? Zamiast przeklinać współzawodnictwo, należy je badać. Przez badanie dojdziemy do przekonania, że jest ono zasadą postępu, porządku i sprawiedliwości, oraz, że nieszczęścia, za które je czynią odpowiedzialnem, pochodzą z przeszkód naturalnych albo sztucznych, które kępują jego działania. Należy pracować nad usunięciem tych przeszkód i zostawić współzawodnictwu swobodę.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Z giełdy berlińskiej donoszą pod dniem 11 marca. Korzystna usposobienie w dniu dzisiejszym zawdzięczała giełda przedewszystkiem wiadomości z Petersburga o planie konwersyi 5% pożyczek złotych rosyjskich, wypuszczonych za granicą. Według tej wiadomości, podanej przez „Agencyę Północną” i mającej pozór doniesienia urzędowego, pożyczki o których mowa, mają uleść konwersyi w następującym porządku: pożyczka zewnętrzna z r. 1877, pięć procentowe pożyczki konsolidowane z lat: 1870, 1871, 1872, 1873 i 1884, siódma 5% pożyczka z r. 1882 i prawdopodobnie obydwie pożyczki angielsko-holenderskie. Następnie ma nastąpić także konwersya trzech wewnętrznych pożyczek wschodnich. O wymiarach operacyi konwersyjnych nie do tej pory wiadomo, dają się owozem słyszeć stanowcze powątpiewania, czy ogólna konwersya 5% pożyczek rosyjskich da się pogodzić z warunkami ich emisji. Wszystkie pożyczki rosyjskie złoże wypuszczone były na zasadzie stałego planu umorzenia, który określał ściśle roczną sumę umarzną i zawierał postanowienie, że umarżanie odbywać się w wysokości oznaczonej sumy, z doliczeniem procentów. Zasada ta nie dotyczy jedynie pożyczki z roku 1882, przy wypuszczeniu której rząd rosyjski rzekł się prawa konwersyi lub jej się, że doniesienie „Agencyi Północnej” nie podaje wcale faktu zdecydowanego. Chociaż podczas bytności Hansemana w Petersburgu plan konwersyjny mógł być w głównych zarysach postanowiony, to jednak odnośne układy nie doszły jeszcze zapewne tak daleko, by można było mówić o porządku, w jakim pojedyncze pożyczki przedstawione będą do konwersyi. W każdym razie urzędowe doniesienie z Petersburga pozwala ocenić olbrzymie wymiary operacyi konwersyjnej, której urzeczywistnienie już teraz wydaje się zapewnionem. Wspomniany telegram podaje następujące cyfry, które jednak wymagają masej korekty, z powodu dokonanego w dalszym ciągu umorzenia: obecnie jeszcze

Rosyjska zewnętrzna 5% pożyczka złota z

3)

MARUJA

przez BRET HARTE'A.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 57).

— To znaczy, że wolno mi zaślubić tylko rodaka mojej matki. To jest wola mojej matki i jej krewnych. Jesteś amerykańczkiem a nie krwi hiszpańskiej. — Ależ to nie jest pani postanowieniem? — Cóż zrobić? To jest postanowieniem mojej rodziny. — Ale wiedząc o tem... — Przerwał a twarz jego oblała się rumieńcem. — Dokoncz kapitanie Carroll. Chciałes powiedzieć... — Wiedząc o tem, dlaczegoś mnie nie uprzedziła? — Dlaczegoś nie powiedziałaś mi przy pierwszym spotkaniu. Przyjechałes zalecać się do mojej siostry, nie zakochaj się we mnie, nie mogę wyjść za cudzoziemca! — Jesteś okrutną, Marujo. Ale jeżeli to tylko, to przesąd ten może być usunięty? Przecież twoja matka także wyszła za cudzoziemca — za amerykańczka. — Może właśnie dlatego... — odrzekło dziewczę spokojnie. — Spuściła oczy i atłasowym pantofelkiem poruszała liście, leżące na ziemi. — Posłuchaj; czy mam ci opowiedzieć historię naszego domu? Cicho! ktoś idzie. Nie odchodź; zostań gdzie jesteś. Jeżeli dbasz o mnie, Carrollu, uspokój się i nie daj poznać temu człowiekowi, że nas zastał w śmiesznej połozeniu. Głos jej dotąd pieszczotliwy, zmienił się nagle w dumny. — On się nie będzie bardzo śmiał, kapitanie Carroll; rzeczywiście że nie. Postać Garniera promieniejąca, zadowo-

lona, okazała się ich oczom. Za dobrze wychowany, aby uczynić jaką wzmiankę do tego poetycznego sam na sam, posunął swą grzeczność dalej. Było to tak grzecznie z ich strony, że głos ich doprowadził obcego człowieka do miejsca, do którego inaczey nie byłby mógł trafić!

— Przyszedłes pan w chwili, gdy miałam zacząć opowiadanie — rzekła spokojnie — starej hiszpańskiej legendy, tyczącej się tego domu. Decydujcie teraz obydwaj, czy mam mówić lub nie. Dziękuję. Ostrzegam was, że jest głupia i nie nowa; jedyną jej zaletą jest to, że się stosuje do tego miejsca.

Spojrzała na Carrolla, chcąc się niejako upewnić, czy się zupełnie uspokoił, stanęła przy stole i z udaną powagą ciągnęła dalej:

— Już temu bardzo dawno, miejsce to było siedzibą rodziny, przybyłej tu z Hiszpanii. Starzy i młodzi, ojciec, matka i dzieci żyli sobie wśród tych pól kwiecistych. Byli szczęśliwi. Bo czegoż im brakowało? Byli pierwsi; nie dbali wcale o przeszłość, nie mając żadnej tradycyi, żadnych przesądów. Żenili się kto z kim chciał (spoglądając na Carrolla), nikt im się nie sprzeciwiał; żyli i rozmnażali się. Ale niedługo byli sami; wkrótce wódz indyjski, poganin, Koorotora, wybudował tu wigwam.

— Przepraszam — przerwał Garnier, udając nieuwagę — nie dobrze usłyszałem nazwisko.

Rozumiejąc, że pytający chciał tylko usłyszeć jeszcze dźwięczne jej akcentowanie, spółgłoski „r” — powtórzyła „Koorotora”, spoglądając wymownie na Carrolla i ciągnęła dalej:

— Jegomości ten także nie był dręczony żadnemi rodzinnymi tradycjami, ale miał przyjemność widzenia bardzo często hiszpana rabującego jego wigwam i napadającego czasem obóz indyjski w nocy. Pomimo to,

stary wódz ciągle tu trzymał swój obóz, sam zaś czasem podrólował po okolicy. Tak rzeczy stały aż do czasu przybycia Ojców św. z południa. Wtedy to jeden z nich, Portala, sprowadził szczytki Krzyża św. i kazał je poganom ubóstwiać. Koorotora, ujrzawszy je, nie chciał wierzyć w cuda. Ale Koorotora miał żonę.

— Aha, zaczyna się. To będzie więcej zajmujące, niż historia Senory — rzekł Garnier wesoło.

— Naturalnie, była ciekawą ujrzeć ten cudowny przedmiot. Zobaczyła go, zobaczyła i Ojców św. i ci ostatni zbuntowali ją przeciwko wierze męża. A co więcej, przybywszy tutaj...

— Nawrócili cały naród. Czy nie tak? Była to uroczna miejscowość dla spełnienia świętej misyi — przerwał Garnier.

— Zbudowali kaplicę i starali się do niej gwałtem zaciągnąć jaknajwięcej podanych Koorotory. Przeklął ich więc, przeklął również swoją żonę i przepowiedział, że także zdrada kobiety przyniesie im nieszczęście. Ojcowie św. ubolewali nad złym człowiekiem i założyli sobie cudowny ogród, z którego, patrząc, została tylko ta jedna gruszka!

Spojrzeni wszyscy na olbrzymie drzewo. Wtem Carroll nagle przypomniał sobie ranne spotkanie z podróżnym.

— A indyjanie — rzekł, chcąc odpędzić od siebie nieprzyjemne uczucie — pewnie się rozeszli?

— Wszystko, co po nich pozostało, mieści się w tym oto grobie wodza i całego narodu. Nie dożył spełnienia swej przepowiedni, gdyż w rok po jego śmierci, praprzad nasz Manuel Guitierrez przybył z Hiszpanii i osiadł tu w Presidio. Donna Marya Guitierrez upodobała sobie tę osadę. Ale posiadłość ta była własnością kościoła. Pewnej nocy indyjanie zdradziecko wtargnęli do kaplicy i wygnali z niej księży. Komendant Presidia odebrał wpraw-

dzie swoją posiadłość z rąk pogan, ale naczelnik przedstawił im, że to nie jest właściwe miejsce dla spokojnych Ojców kościoła i wydał rozporządzenie, żeby się udali do Santa Cruz. Don Manuel został więc właścicielem osady. Czy on lub donna Marya mieli jakie zajścia z indyanami, tego nikt nie wie, dość, że ojciec Pedro nigdy im nie przebaczył. Podobno przysięgi przed ołtarzem, że przekleństwo kościoła wiecznie będzie ciążyło na tym kraju i przechodzić będzie zawsze w ręce cudzoziemców.

— A to już dawno, a jednak posiadłość jest jeszcze w waszej rodzinie — rzekł śpiesznie Carroll, odpowiadając spojrzaniem Marui.

— Przez ostatnie sto lat nie było męskich potomków — ciągnęła Maruja, spoglądając ciągle na Carrolla. — Gdy moja matka, która była najstarszą córką, wyszła za don Josego Saltonstalla wbrew woli rodziny, mówiono, że się spełni przekleństwo. Tymczasem w tym właśnie roku odkryto pokłady żelaza w Micheltorra i rząd pański, kapitanie, przyznał dziesięć włók w kraju Ilano, doktorowi West, naszemu sąsiadowi.

— Ach, temu starszemu, co był tu na śniadaniu przed kilkoma dniami? Jesteście więc dobrymi przyjaciółmi? Nie macie do siebie żadnej urazy? — zapytał Garnier.

— Cóż chcesz — rzekła Maruja, wruszając lekko ramionami. — Oplacił się przecież hiszpańskiemu rządowi.

Carroll zaczął nacięrlpliwie się obecnością Garniera. Twarz jej zapewne to wrazała, gdyż Maruja dodała żartobliwie:

— To straszna rzecz być najstarszą córką a w dodatku, jak ciąży na niej przekleństwo. Naprzykład Amity — ona może czynić, co jej się podoba, bez żadnej odpowiedzialności; tymczasem ja biedna! Spuściła oczy a podniósłszy je, spotkała

roku 1877	15,000,000	13,778,700
Rosyjsko - angielska 5% pożyczka z r. 1870	12,000,000	11,791,900
Rosyjsko - angielska 5% pożyczka z r. 1871	12,000,000	11,812,900
Rosyjsko - angielska 5% pożyczka z r. 1872	15,000,000	14,781,250
Rosyjsko - angielska 5% pożyczka z r. 1873	15,000,000	14,838,000
Rosyjska 5% pożyczka z r. 1884	15,000,000	15,000,000
Rosyjsko - angielska pożyczka z roku 1862	15,000,000	15,000,000
		97,002,650.

Chodzi więc o sumę 1,940,053,000 marek, a tym sposobem o największą operację finansową, jaka kiedykolwiek była wykonana. Konwersja 6% renty złotej węgierskiej obejmowała tylko 400,000,000 fl. czyli 560,000,000 marek. Do przeprowadzenia tej operacji potrzeba będzie nie tylko całego szeregu lat, ale nadto towarzystwo dyskontowe będzie musiało połączyć się w tym celu z największymi potęgami finansowymi Europy.

Własniny i przędza. „B. P. N.“ robią spostrzeżenia, że od pewnego czasu mnożą się wskazówki, świadczące o polepszeniu interesów w przemyśle włókienniczym, zarówno w dziale wyrobów bawełnianych, jak i niemniej w dziale wyrobów wełnianych i że polepszenie to jest w okresie ciągłego postępu. W mniej korzystnych warunkach znajduje się przędzalnictwo. Szczególniej przędzalnie bawełny są w ciężkiej biedzie. Skutkiem nadmiernego wytwarzania nagromadzone zapasy, zmuszają fabrykantów angielskich z tego działu, do zarzucenia „targów” całego świata przędzą oddawaną za każdą cenę i skutkiem tego ceny przędzy bawełnianej szły tak nisko, jak nie bywało od roku 1879.

Cukier. M o s k w a, 8 marca. Pod wpływem doniesień o zupełnej bezczynności w Kijowie, targ tutejszy usposobiony był słabo w tygodniu ubiegłym. Z wyjątkiem 3,000 pudów wybrakowanego towaru, zbytek po 3.95, sprzedawano mączkę w miejscu wagonami po 4.05 z odstawa a po 4.02 1/2 z odbiorem w składzie. Na dostawę z przyszłej kampanii nie nie nabywano. Ceny rafinady trzymają się słabo, na poziomie niezmiennym.

Metale i węgiel kamienny. Z S z ł a k a g ó r n e g o donoszą pod dniem 10 marca. W ostatnich latach 5-ciu cztery górnoszlazkie huty cynku zupełnie przestały wytwarzać, jedna częściowo, tak, że obecnie 22 huty są w ruchu. Liczba czynnych pieców dystylacyjnych była w tygodniach ostatnich blisko o 40 mniejszą niż w latach poprzednich, gdyż wiele pieców potrzebujących reparaacji, musiano opróżnić. Na ograniczenie wytwórstwa w tej gałęzi przemysłu górniczego, wpłynął także brak mineralnych materiałów do topienia, tudzież rozszerzenie konwencji. Pierwszorzędne marki cynku notowano ostatnio po 29—29.40 m., inne po 28.40—28.80 m. Targ surowca żelaza jest spokojny. Ceny szarego surowca pudłowego wahały się pomiędzy 4.50—4.40 m., za najlepszą markę placą 4.50 m. Lepsi surowiec lany kosztuje 5.20—5.40 m. Dostę ożywione obroty odbywają się na targu żelaza walcowanego, na którym stosunki poprawiły się znacznie ostatnimi czasy. Przejściowa cena żelaza grubego oblicza się na 9.50—10 m., żelazo fasonowe kosztuje 10—12 m., ordynaryjna blacha żelazna około 15 m., najlepsza 1—1.50 m. więcej. — Zagodniejsza powietrze nie wywarło jeszcze większego wpływu na targi węgla kamiennego. Zapotrzebowanie węgla drobnego jest jeszcze małe, zbyt zadowalający; po obniżeniu cen nadszły liczne nowe zamówienia. Wywóz tych gatunków był do ostatniej chwili dosyć ożywiony.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przemysł wiejski w guberni lubelskiej nie tylko, iż nie upada, lecz pomimo stagnacji

cyi i zastoju ogólnego rozwija się z każdym rokiem, czego najlepszym dowodem jest liczba powstających fabryk i zakładów przemysłowych. W r. 1885 powstało dziewięć zakładów fabrycznych większych rozmiarów, a mianowicie: młyny parowe w Lublinie, Zamościu i Chełmie; huta szkłana we wsi Rudzie, w pow. chełmskim; gorzelnie we wsiach Białopolu (pow. chełmski), w Gardzienicach (pow. krasnostawski), w Miączynie i Podhorcach (pow. hrubieszowski); młyn wodny amerykański, jeszcze nieukończony, w majątku Tarnogórze. Prócz tego zbudowano w guberni lubelskiej trzy młyny wodne zwykłego systemu, mianowicie w majątku donacyjnym Wrotkowie pod Lublinem; we wsi Chruślinie (pow. nowoaleksandryjski) i w osadzie Turobinie (w pow. krasnostawskim). Oprócz powyższych, po wioskach guberni lubelskiej w roku zeszłym powstało kilkanaście mniejszych rozmiarów zakładów przemysłowych, z pomiędzy których wyróżniają się liźebnie olejarnie, wyrabiające olej z nasienia konopi, rzepakow, słonecznika, lnu i maku. Najwięcej poszukiwany przez włóścian jest olej rzepakowy, który odznacza się niezłym smakiem i taniością, najwięcej też ten gatunek oleju wyrabiany jest w guberni lubelskiej. Najmniej wyrabiany jest olej makowy i słonecznikowy. W pow. zamojskim, obfitującym w lasy bukowe, wyrabiają także olej z ziarnek bukowych (t. z. buczynny). Przemysł olejarski najwięcej rozpowszechniony jest w powiatach: hrubieszowskim, tomaszowskim, chełmskim, janowskim i zamojskim.

Dywidendy. Towarzystwo lewarszowskiej fabryki cukru udzieliło za zeszłoroczną kampanię dywidendy 6 proc. (w roku poprzednim 12 proc.), romanowskie fabryki cukru 9 proc. (15 proc.), macharyniecka fabryka cukru 10 proc. (20 proc.), kijowska rafineria 5 proc. (8 proc.), szpanowska fabryka c. 5 proc. (22 proc.), sitkowiecka f. c. 12 proc. (20 proc.), dzuryńska 8 proc. (15 proc.), honorowska 12 proc. (20 proc.), chodorowska 15 proc. (20 proc.), jezierska 8,9 proc. (17,5 proc.), Lewada 0 proc. (22 proc.), kalinowska 15 proc. (20 proc.), fabryka cukru w Jaropowicach 10 proc. (15 proc.), sobolewska 25 proc. (25 proc.), krasnosieleska 10 proc. (12 proc.), rurbowska 8 proc. (20 proc.).

Kronika Łódzka.

(—) **Przynominamy intruzajszą ogólną** zabrań członków łódzkiej straży ogniowej ochotniczej w Paradyżu o godzinie 7 i pół wieczorem.

(—) **Na ostatnim targu** była przed ostatkami w Warszawie zakupiono do Łodzi 100 sztuk wołów, przyciem za wołu płacno od 50 rs. do 80 rs. i do 108 rs.

(—) **Na stacy telegraficznej** w Warszawie

znajduje się telegram niedoreczony, nadesłany z Łodzi d. 12 b. m. dla Sawickiego.

(—) **Wystawia!** Okrzyk ten złodziejski rozlega się codziennie, rano i wieczorem przy ulicy Kolejnej i za parkiem przy ulicy Widzewskiej. Operuje tam nieustannie szajka rzeźmieszczków, której specjalnością jest kradzież węgla. Ani jeden ładunek nie wychodzi nieknięty z tamtych okolic. Rzeźmieszczków przy każdej kradzieży jest kilku; podczas gdy jeden pod jakimś bądź pozorem wywołują sprzeczkę z woźnicą lub właścicielem towaru, drudzy z rzadką zręcznością kradną węgiel z wozu. Zdarza się, iż okradzionemu przybywa sukurs, — wówczas rozstawieni na czatach malcy wolażą „wystawiają” i szajka złodziejska ulatnia się w jednej chwili w rozmaite strony, ścigając niby złodzieja.

(—) **Zaczadzenie.** Pomimo ciągłych ostrzeżeń, pomimo częstych wypadków śmiertelnych z powodu nagannego zatykania rur przy piecach opalanych węglem, nie brażnie lekkoomyślnie narażających się na skutki niewłaściwego oszczędzania opału. Świeży wypadek zaczadzenia zdarzył się znów przy ulicy Zachodniej w domu Milkera; uległ mu służący Ł. Tym razem szybko pomoc lekarska zapobiegła groźnym następstwom.

(—) **Pijački zakład.** Przed kilku dniami na Bałutach, zeszło się w mieszkaniu prywatnym kilku opojów, jak opowiada tutejszy „Tgbl.” i dobrze już podchmieleni, zrobili zakład, który z nich potrafi wypić więcej okowity. Nagrodą miała być kwarta wódki. Wzięto się żwawo do picia, lecz niedługo trwała uciecha, gdyż niebawem jeden z nich upuścił kieliszek i padł bezprzytomny na ziemię. Stan opoja zdawał się być groźnym, to też dwaj towarzysze uznali za stosowne zawezwąć pomocy lekarskiej. Chory przez całą dobę leżał bez życia, dopiero po upływie tego czasu zdolano włać mu w usta trochę mleka, pozostał jednak nieprzytomny. Lekarz ma nadzieję uratowania go.

(—) **Samobójstwo.** W nocy ze środy na czwartek w Zgierzu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru niejaki H., młody człowiek, mogący mieć około 25 lat. Przyczyną samobójstwa podobno była miłość zawiedzona.

(—) **Ciekawy widok** przedstawiają w porze obecnej główne rynny zlewowe w wielu domach. Zniszczone na poły, zamiast odprowadzać wszelkie nieczystości do kanału, wylewają takowe na dziedziniec. Rynny to umieszczono są najczęściej obok wejść do oficy, można sobie przeto wyobrazić, jak wstrętną jest z tego powodu komunikacja z mieszkańcami. Półki mróz trzymają, zarazy tej nie czuć jeszcze, ale co będzie z nastaniem odwilży? Zwracamy na te nieporządki uwagę członków pierwszego oddziału komitetu sanitarnego.

(—) **Teatr niemiecki.** Na onegdajszym

przedstawieniu „Precyozy” po cenach znizonych zajęte były przeważnie miejsca tańsze, łozę i krzesła pierwszorzędne stały pustką. Wczoraj przedstawienia nie było. Dziś dają „Córke Beliaty,” obraz charakterystyczny w 5 aktach Juliusza Rosena. We wtorek wystawioną będzie komedia „Oj ci mężczyźni,” grywana pod tymże tytułem w polskim przekładzie na naszych scenach prowincjonalnych.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Nominacya.** Ks. Wawrzyniec Gaworski, proboszcz z Tomaszowa Rawskiego, mianowany został kanonikiem gremialnym kapituły warszawskiej.

— **Bibliografia.** Historia filozofii od Talesa do Comte'a przez Henryka Lewesa w przekładzie Adolfa Dygasińskiego. Niedawno wyszedł z druku zeszyt piąty.

— **Ze sprawozdania rady nadzorczej** straży ogniowej ochotniczej we Włocławku dowiadujemy się, że w r. z. wogóle przy gaszeniu pożaru straż czynna była dwanaście razy, prób robiono 18. Członków stowarzyszenia honorowych, mających wnieść za deklaratowane składki było 354, czynnych zaś 184. Własność stowarzyszenia stanowią narzędzia, przybory, rekwiizyty, umundurowanie ogólnej wartości 8,415 rubli. Dochodu w gotówce, między którym ofiara warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń 150 rs. i poznańskiego towarzystwa dramatycznego 61 rs., było wogóle 1,112 rs., rozchodu 1,068 rs. Długów ma towarzystwo straży za wzięte rekwiizyty ratunkowe 500 rs. Dług ten powstał wskutek obojętności członków honorowych w zaleganiu opłaty obowiązujących składek; obojętność ta zachodzi już tak daleko, że gdyby nie ofiary towarzystwa ubezpieczeń i towarzystwa dramatycznego w Poznaniu, które tutaj przez całe lato dawało przedstawienia, towarzystwo nie byłoby w możności zaspokojenia najkonieczniejszych wydatków.

— **Zarząd kolei terespolskiej** zamierza przystąpić do reorganizacji służby, celem zmniejszenia wydatków; poczynione też mają być oszczędności znaczne na świetle, opale itd.

— **Pożar teatru we Lwowie.** W piątek o godzinie 5 rano na strychu teatru skarbkowskiego wybuchnął pożar. Ponieważ ratunek był dzielny i wzorowy, zdołano więc ocalić scenę i skończyło się na spaleniu dachu, strychów i części trzeciego piętra.

— **Dotkliwie przesilenie** zapanowało wśród prasy włoskiej. „Opinione” wykazała za rok 1885 — 60,000 lirów deficytu, „Riforma” 30,000 lirów, „Liberte” 50,000, „Rassegna” 100,000 a „Tribuna” 150,000. Wydawnictwo „Gazeta d'Italia” ma być zupełnie z powodu braku środków zawieszona.

się znów z otwartym i życzliwym wzrokiem Carrola.

— **Ale** — rzekł Garnier z nagłą niecierpliwością — przecież nie przywiązujesz pani znaczenia do tej śmiesznej bajki.

— **Mało** zależy na zdaniu tak rozrzuconej dziewczyny jak ja. Cała rodzina, nie wyłączając sług i dzieci, święcie w to wierzy. Spójrzj pan na te kwiaty w około gruszy i na tym indyjskim grobie. W każde święto regularnie się tu znajdują. To wcale nie śmieszne, monsieur Garnier; to są dobrowolne ofiary. Pereo gotów jest wierzyć, że casa zginęłaby, gdybyśny nie wierzyli w te obrzędy.

Wypowiedziała to z taką powagą, z obliczmem pogodnym, że Garnier, cały zatopiony w jej oczach, wyrzekł:

— **Ależ** przekleństwo to upaść musi przed potęgą błogosławieństwa. Miss Saltonstall nie potrzebuje się go więcej obawiać niż aniołowie.

Carroll nie mógł się powstrzymać od przyznania słuszności rywalowi, gdy następne słowa jego bogdanki przejęły go przesadną bojaźnią.

— **Dziękuję** panu... ale kto wie?... zresztą będę ostrzeżona przedtem... Na dzień lub dwa przed przybyciem owego cudzoziemca, ukazał się ma w bliskości naszej kolonii jakiś tajemniczy włóczęga, odwiedzający siedzibę swych przodków... Kapitane, o czym się tak zamysliłeś? — co za okropna mina! Co to ma znaczyć?...

Zbliżyła się do niego, tupiąc nóżkami jak małe dziecko.

— **To** nic — prosił się Carroll, przechodząc do siebie. — **Ale** nie gniewaj się pani, że to dramatyczne opowiadanie zrobiło na mnie niemiełe wrażenie — wyobraziłem sobie wszystko doskonale... starego indyanina, księdza i tego włóczęgę...

Oczy jego błysnęły — przyszło mu na myśl, że to on może jest przeznaczonym młodej dziewczynie i uśmiech zadowolenia rozjaśnił jego oblicze.

— **Więc** gdy miała zająć jaka zmiana w rodzinie, zawsze ukazywała się przedtem jakaś tajemnicza postać? — zapytał śmiało.

— **W** dzień ślubu mojej matki — odrze-

ła Maruja — gdy powróciwszy z kościoła, towarzystwo zasiadło do stołu, ojciec mój zapytał: cóż tam za pies leży pod stołem? Podniesiono obrus i w tej samej chwili wyskoczył jakiś człowiek i uciekł, nim go kto był w stanie dogonić. Nikt nie wiedział, jak i kiedy wszedł do domu...

— **Broń** Boże, żeby nam przypadkiem nie zjadł śniadania! — rzekł Garnier wesoło — gdyż sądzę, że już na nas czeka... Słyszysz głos siostry pani i całego towarzystwa. Czy wyrwiemy się z grobów naszych przodków i dołączymy się do żyjących?...

— **Nie** ja, w każdym razie — rzekła Maruja, zarzucając chusteczkę na głowę. — **Nie** chcę się tak pokazać przy ich świeżych twarzach i tualetach. Idźcie obydwać na ich spotkanie — ja zaś zmówię tu jeszcze modlitwę za duszę Koorotory, poczem powrócę tą samą drogą, jaką przyszedłam...

Sliczna jej twarzyczka i ubiór bez zarzutu, czyniły jej wymówkę, nieuzasadnioną — widocznie więc tylko było, iż rzeczywicie chciała zostać sama... Skłonili się jej więc i odeszli z żalem...

Gdy czerwona czapka młodego oficera znikła przed jej oczyma, młoda kobieta westchnęła, następnie ziewnęła — poczem, przytrzymując jedną ręką chusteczkę wokoło szyi a drugą wachlarz i suknie, pochylała głowę i zagłębiała się w zarostach. Doszedłszy do plotu, oddzielającego park od szosy, ujrzała przed sobą jakiegoś człowieka, wlokącego się powoli — był to znany nam już wędrowiec... Podnieśli jednocześnie głowy i oczy ich się spotkały. Twarz wędrowca była blada i wychudła, ubranie brudne i podarte — można było jednak dostrzedz w nim inteligencję i trochę ironiczny wyraz twarzy.

Zatrzymał się w miejscu jak zwierzę, które ujrzało nadzwyczajny przedmiot — zresztą nie okazał żadnego pomieszania. Maruja również przystanąła — wędrowiec popatrzył na nią, poczem spuścił oczy...

— **Szukam** drogi do San José — czy jej pani nie znasz? — rzekł, spoglądając na parkan.

Zwyczajem Marui było, każdego człowieka — mężczyznę, kobietę lub dziecko,

starego lub młodego — zmusić do poddania się... Tym razem także, pomimo iż dobrze usłyszała rozszepcane pytanie, oparła się zgrabnie o parkan i podniósłszy wachlarz do ucha, kazała mu je raz jeszcze powtórzyć. Uczynił to, lecz bardzo niechętnie.

— **Droga** do San José — wymówiła Maruja powoli, jak gdyby z zamiarem przedłużenia rozmowy — znajduje się ztąd, mniej więcej, o dwie mile — idąc szosą, po lewej stronie; jest także inna droga, jeżeli... — **Nie** potrzeba... do widzenia — odrzekł podróżny, odwrócił się i poszedł dalej...

ROZDZIAŁ III.

Śniadanie w La Mision Perdida przeciągnęło się dość długo; ostatni goście odjechali a towarzystwo domowe, z wyjątkiem kapitana Carrola, który musiał już powrócić do swego obowiązku, rozchodziło się w różne strony. Niektórzy udawali się na konną przejażdżkę, inni wybierali się zwiedzić rozmaite ciekawe miejscowości, wzniesione ręką cywilizacji. Jedną z tych szczególnie, dzieło milionera, sławna była w całej okolicy z wspaniałości i przepychu.

— **Jeżeli** jedziecie do pałacu Aladyna — rzekła Maruja do gości siedzących w powozie — to po obejrzeniu stajni w mahoniowego drzewa, mieszczącej sto koni, poprosicie go o pokazanie cudownego pokoju z kalifornijskiego drzewa, nasadzonego złotem.

— **Powiodłoby** się nam to lepiej, gdyby księżna zechciała nam towarzyszyć — odparł Garnier nadskakująco.

— **Księżna** zostanie w domu z matką, jak dobra dziewczynka — odrzekła Maruja.

— **Niezręcznie** się Garnier odezwał — rzekł cicho do Buchanana Raymond, gdy powóz ruszył z miejsca. — **Księżna** prawdopodobnie nie tak prędko znów odwiedzi Aladyna...

— **Dlaczego?**

— **Ostatnim** razem, gdy u niego była, ofiarował jej swój dom, majątek i siebie.

— **To** wcale nieźle — słyszałem, że posiada około dwóch milionów...

— **Tak**, lecz ma również dziwną żonę...

— **Żonę?** Żartujesz chyba, ale chcesz koniecznie dopatrzeć się czegoś złego w każdym wielbicielu panny — rzekł Buchanan, grożąc mu laską figlarnie. — **Jeszcze** słówko a wyrzucę cię z powozu.

Po ich odejściu zaległa w domu tak głęboka cisza, iż można było pomyśleć, że przekleństwo Koorotory już spadło na niego. W sali balowej siedziała Maruja sama, ubrana w eleganckim negliżu, gdy weszła służąca, niosąc bilecik dla swej młodej pani. Maruja spojrzała na pismo, poczem spokojnie włożyła je za pasek; poznała odrazu, że był to znów bilecik od kapitana Carrola. Służąca zauważywszy to, miała zamiar zacząć poufniejszą rozmowę.

— **Donna** Maruja zauważyła pewnie w swoim pokoju bukiety od senora Garniera.

Donna Maruja narazie zauważyła także, że Faquita dała się przekupić i pewną wstążkę, należąca do jakiejś żółtej sukni swej pani, oddała seniorowi Buchananiowi. To było nie do darowania!

Faquita z wyrzutami sumienia przyznała się do tego niskiego czynu, poczem Maruja uznała za stosowne darować jej ową suknię i przebaczyć winę.

Opuszcwszy zupełnie pocieszoną Faquitę, Maruja wyszła z pokoju i przez ciemny korytarz udała się do obszernych pokoiów przypominających bardzo odległe czasy. Bogate umeblowanie i wogóle całe poważne i surowe urządzenie tej części domu, nastrajały do czci dla dawnych pokoleń Guiterrezów. Tu znajdowało się mieszkanie panien, złożone z sypialni i tak zwanej kaplicy, to jest pokoju zawieszzonego kryzjami i rozmaitemi świętościami, gdzie odbywały się wspólne modlitwy. Maruja przeszła jeszcze jeden korytarz i znalazła się w pokoju matki, która przyjmowała wypoczywała w hamaku. Pocałowała ją, poczem usiadła obok niej.

Mrs. Saltonstall, wysoka, tęga kobieta, nie wyglądająca jednak gminnie, podniosła ciemne swe oczy na córkę.

— **Nie** kładłaś się do łóżka, Marujo?...

— Rządka szlachefność. W r. 1867 zastrzelił się Lindhourst, przemysłowiec angielski, ze wstydu, iż nie mógł zaspokoić wszystkich swych zobowiązań. Syn jego zaraz po śmierci ojca udał się do Ameryki, gdzie dorobił się znacznego majątku, po czym powrócił do Londynu i zapłacił wszystkie długi swego ojca. W tych dniach kazał odkopać grób swego ojca i włożył mu do trumny dowody zaspokożenia należności.

TELEGRAMY.

Petersburg, 12 marca. „Journal de St. Petersburg,” potwierdza wiadomość o postanowionem na dzień jutrzejszy zebraniu konferencji ambasadorów w Konstantynopolu, dla oświadczenia sułtanowi, iż mocarstwa zgadzają się na umowę turecko-bułgarską.

Petersburg, 12 marca. Petersburska izba sądowa, rozpatrując sprawę redaktora tu-tejszej niemieckiej „Petersburger Zeitung” p. Montwerde i współpracownika tejże gazety Rogowa oskarżonych o wydrukowanie artykułu ubliżającego byłemu prezydentowi sądu pokoju a obecnie prezydentowi miasta Petersburga Lichaczewowi, skazała redaktora Montwerde na jednomiesięczny areszt policyjny oraz 300 rubli kary, zaś współpracownika Rogowa na czteromiesięczne zamknięcie w więzi.

Petersburg, 12 marca. „Nowoje Wremia” donosi, że z inicjatywy i kosztem księcia Aleksandra Piotrowicza Oldenburskiego urządzona została w Petersburgu stacya doświadczenia szczepienia wodowstrętu. Kierownikiem jej jest lejb-chirurg Kruglewskij, który studiował w Paryżu metodę d-ra Pasteura.

Wiedeń, 12 marca. Izba deputowanych 208 przeciw 68 głosom, odesłała wniosek Scharschmidta w kwestyi prawnego uregulowania stosunków językowych do oddzielnej komisji. Cześć głosowała przeciw odesłaniu. Hr. Taaffe oświadczył przy tej sposobności, że rząd i w komisji będzie stanowczo obstawał, aby przeprowadzoną została zasada uwzględniająca ściśle prawa różnych narodowości monarchii.

Madryt, 12 marca. Na całym wybrzeżu oceanu szczyła się szalona burza. Donoszą o licznych rozbiciach statków i wylęwach w różnych stronach.

Belgrad, 12 marca. Garaszianin ustąpił stanowczo. Wszystkie stronnictwa domagają się powołania rządów Mijatowiczowi, który

przeciwnym był wojnie z Bułgarią. Na poufne wezwanie ze strony króla odpowiedział Mijatowicz, że gotów jest przyjąć misję złożenia nowego gabinetu, jeżeli przyjęta zostanie jego polityka, zawierająca się w dwóch punktach: utrzymanie dotychczasowych stosunków z Europą i zawarcie przyjaźni z Bułgarią.

Wiedeń, 12 marca. Cesarz przyjmował wczoraj na osobnem posłuchaniu rosyjskiego pełnomocnika wojkowego barona Kaulbarsa. Posłuchanie trwało przeszło pół godziny.

Konstantynopol, 12 marca. Sułtan zatwierdził umowę z bankiem otomańskim o zaliczkę 750,000 funtów.

Paryż, 12 lutego. Rząd polecił posłowi Francji w Pekinie, zaprotestować przeciw ciąglej zwłoce ze strony rządu chińskiego, w sprawie uregulowania granicy Tonkinu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 12 marca. Wiadomości z zagranicy, jakkolwiek zadawałające, nie przedstawiały szczególnego interesu dla giełdy tu-tejszej, która uwagę swoją skupiła w dziale miejscowych papierów spekulacyjnych. Najkorzystniej wyszczególniano akcje banków a przedewszystkiem udziały dyskontowo-komandytowe, które były przedmiotem wielkich obrotów i osiągnęły wyższe kursy. Obok nich największem powodzeniem cieszyły się udziały towarzystwa handlowego. Zwyżka krajowych papierów bankowych udzieliła się także akcyom kredytowym. Także papiery kolejowe austriackie miały dobre przyjęcie, podczas gdy krajowe przeważyły w podaż, ponieważ ogłoszone dotychczas wykazy dochodów w lutym, przedstawiają się niezadawalniająco. W dziale rent popyt nie był już tak wielkim jak wczoraj. Doniesienia „Agencji północnej” o konwersji pożyczek rosyjskich nie potwierdzają się do tej pory, skutkiem czego powstaje wątpliwość co do ich autentyczności. W drugiej połowie czynności giełdy była spokojną. Na giełdzie zbożowej, przy ożywionych obrotach terminowych podniesiono notowania pszenicy o 1/2 — 1 m., notowania żyta o 1/2 — 1/4 m.

Londyn, 11 marca. Wykaz banku państwa (w tysiącach funtów szterlingów). Całkowita rezerwa 14,636 (prz. 214); noty w obiegu 23,685 (ubyło 312); zapasy w gotówce 22,571 (ubyło 98); portfel 20,567 (ubyło 293); saldo prywatne 22,570 (ubyło 316); saldo państwowe 8,708 (prz. 446); rezerwa not 13,389 (prz. 189); ubezpieczenie rządowe 14,560 (prz. 242).

Paryż, 11 marca. Wykaz banku państwa (w tysiącach franków). Gotówka w zlocie 1,229,000 (prz. 17,400); w srebrze 1,092,900 (ubyło 1,700); portfel

głównego banku i filij 609,200 (ubyło 13,000); noty w obiegu 2,825,400 (ubyło 17,200); prywatny rachunek bieżący 347,900 (prz. 7,300); saldo państwowe 182,100 (prz. 7,500); ogół zaliczek 282,900 (ubyło 4,000); odsetki i dyskonto 5,500 (prz. 400).

Petersburg, 11 marca. Welsle na Londyn 24 1/16, II pożyczka wschodnia 100 1/2, III pożyczka wschodnia 101 7/8, 6% renta złota 180 1/4, 5% listy zastawne kred. ziemsk. 152 3/4, akcje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 330, banku dyskontowego petersburskiego 651, warszawskiego 310.

Berlin, 12 marca. Bilety banku rosyjskiego 204.16; 5% listy zastawne 63.80, 4% listy likwidacyjne 57.50, 5%, pożyczka wschodnia II em. 64.30, III emisji 64.30, 4% pożyczka z 1880 r. 88.00, 5% listy zastawne rosyjskie 96.10, kpony celow. 322.60, 5% pożyczka premijowa z 1864 roku 152.00, takąż z 1866 r. 142.10; akcje banku handlowego 85.50, dyskontowego 80.10, dr. żel. warsz. wied. 253.00; akcje kredytowe austriackie 501, najuważniejsza pożyczka rosyjska 100, 6% renta rosyjska 113.80, dyskonto 3%, prywatne 1 1/2, 0/0.

Londyn, 12 marca w południe. Konsola 101, pruskie 4%, konsola 104, turc. konw. 163 1/16, rosyjska poz. z 1873 r. 99 3/4; 4% renta złota węg. 83 3/8, egipska 69 7/8, banku otomańskiego 12, lombardy 10 3/4, akcje kanału suazkiego 85 1/2, usp. dobre.

Warszawa, 12 marca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, psra i dobra 525 —, biała — 555, wyborowa 575 — 630; żyto wyborowe 435 — 465, średnie — 415, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-orzęd 400 — 450, owies 350 — 400, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak zim. —, groch polny — 750, cukr. —, fasola — za korzec: kasza jaglana —, jęczmień —, grycz. gruba — za pud

Dowiesion pszenicy 300, żyta 300, jęczmień —, owsa 500, grochu polnego 20 korcy.

Warszawa, 12 marca. Okowita 78% z akcyzą po l. 9%. Stosunek garnci do wiadra 100 — 307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 802 — 805, za garn. 261 — 262. Szynki za wiadro kóp. 814 — 817, za garniec kopiejek 265 — 266 (z dod. na wyschn. 2 1/2).

Berlin, 12 marca. Targ zbożowy. Pszenica mocno, w miejscu 140 — 165, na mr. —, na kw. mj. 156 1/2, na mj. cz. 159, na cz. lp. 161 1/2, na lp. sier. 163 1/2, na wrz. paż. 167. Żyto cicho, w m. 130 — 137, na mr. —, na mr. kw. —, na kw. mj. 137 1/4, na mj. cz. 138 1/2, na cz. lp. 140 1/4, na lp. sier. —, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 142. Jęczmień w m. 112 — 175. Owies nominalnie, w m. 123 — 160, na mr. —, na kw. mj. 126 1/2, na mj. cz. 129, na cz. lp. 132, na lp. sier. —, na sier. wrz. —, na wrz. paż. —. Groch warzel. 165 — 200, pastewny 130 — 140, Olej liniany w m. —, rzepakowy w m. b. bec. 43.5. Okowita w m. bez bec. 26.2.

Szczecin, 12 marca. Pszenica mocno, w miejscu 133 — 154, na kw. mj. 158.00, na wrz. paż. 166.50. Żyto bez zmiany, w m. 123 — 130, na kw. mj. 133.50, na wrz. paż. 138.50. Olej rzepakowy spokojnie, na kw. mj. 43.70, na wrz. paż. 45.50. Spirytus cicho, w m. 35.50, na kw. mj. 36.40, na cz. lp. 37.90, na lp. sier. 38.60. Olej stalny oclony w m. 12.00.

Londyn, 11 marca. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 14, cukier burakowy 13, ospale.

Londyn, 11 marca. Na wybrzeżu ostarowano dziś 3 ładunki pszenicy; mroz.

Głazów, 12 marca. Surowiec. Mixed numbers warrants 38 sz.

Liverpool, 11 marca. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 8,000; bel; spokojnie. Dzienny dowóz 4,000 bel.

Liverpool, 11 marca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyjną i wywóz 1,000 bel. Amerykańska stale. Suraty spokojnie. Middling amerykańska na cz. lp. 4 5/16, na lp. sier. 4 3/4, na sier. wrz. 5 1/32, na wrz. paż. 5 1/32 p.

New-York, 11 marca. Bawełna 9 1/8, w N. Orleanie 8 1/8. Olej stalny rafinowany 70% Abel Test 7 3/8, w Filadelfi 7 1/4. Surowiec olej stalny 6 1/4. Certy-

ra o dopuszczenie go do kongresu amerykańskiego? Umie czytać i pisać — naprawdę, mam tu list od niego!

Wyjechał z za paska list Carrolla a pod tym ukazał się inny.

Mrs. Saltonstall z uśmiechem uderzyła córkę wachlarzem.

— Śmiejesz się z nich a jednak trzymasz stronę Pereu! Idź teraz i wyśpij się, żebyś była w lepszym usposobieniu. Zaczekaj! Słyszę konia doktora. Pobiegij naprzeciw niego i uważaj, żeby go Pereo przyjął jak należy.

Zaledwie Maruja weszła do ciemnego korytarza, spotkała się z gościem, siwym, sześćdziesięcioletnim mężczyzną, o ostrych rysach twarzy, który wszedł bez ceremonii.

— Jak widzę, nie czekasz pan, aż oznajmią jego przybycie — rzekła uprzejmie. — Pańska cierpliwość bardzo jest pochlebna dla mojej matki. Znajdziesz ją pan w przyległym pokoju.

— Pereo nie uznał za stosowne oznajmić moje przybycie, gdyż widocznie jest jeszcze pod wrażeniem wczorajsze spotkanie — odparł doktor sucho. — Widziałem go na drodze za Tiendą, rozmawiającego z dwoma łotrami, których miałem ochotę zastrzelić na miejscu.

— Marszałek ma wiele do załatwienia, musi się przeto spotykać z mnóstwem ludzi — rzekła Maruja. — Zresztą, cóż pan chcesz? Nie możemy mu wybierać znajomości, możemy zaledwie to uczynić dla siebie — dodała słodko.

Doktor zawałał się, jak gdyby chciał coś odpowiedzieć, ale wywrzelił tylko gniewne „do widzenia” i poszedł dalej. Maruja mu nie towarzyszyła. Uwagę jej zwróciła postać stojąca nieruchomie w końcu korytarza, jakby czekająca na jej przejście. Bystre oczy córki Józefa Saltonstalla nie omyliły jej. Przystąpiła do owej postaci i wymówiła:

— Pereo!

Postać wyszła z ukrycia.

Był to człowiek stary, ale wysoki i wyprostowany; głowa jego była ogolona z włosów i tylko dwa czy trzy siwe loki spadały mu na szyję. Twarz jego żyłasta, żół-

ta, była jak zasuszony liść tabaki a ubiór dziwny, pół świecki, pół duchowny, nadawał całej postaci jakiś nieokreślony wyraz oryginalności. Spuścił oczy przed młodą dziewczyną i zadrżał.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 12 Zdnia 13	
Zadano z końcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 nr.	49.05	49.10	
„ Londyn „ 1 E.	9.96	9.98	
„ Paryż „ 100 fr.	39.80	39.90	
„ Wiedeń „ 100 fl.	79.60	79.75	
Za papiery państwowe:			
Listy Likwid. kr. Pol. male.	90.81	90.85	
Ros. Poż. Wschodnia	101.75	101.50	
Listy Zas. Ziem. z 89 r. Ser I	100.25	100.15	
„ „ „ „ Ser II do IV	100.25	100.15	
Listy Zas. M. Warsz. Ser I	97. —	97. —	
„ „ „ „ II	95.75	95.75	
„ „ „ „ III	95.20	95.15	
„ „ „ „ IV	94.80	94.75	
Listy Zas. M. Łodzi Ser. I	93. —	93.25	
„ „ „ „ II	92. —	92.25	
„ „ „ „ III	91.75	91.75	
Giełda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz	204.15	204.40	
„ „ „ „ na dost.	204.25	204.25	
Weksle na Warszawę kr.	203.90	204.15	
„ Petersburg kr.	203.20	203.65	
„ „ dl.	202.25	202.75	
„ Londyn kr.	20.41	20.41	
„ „ dl.	20.35	20.34 1/2	
„ Wiedeń kr.	162.05	162.20	
Dyskonto prywatne	1 1/2	1 1/2	
Giełda Londyńska.			
Weksle na Petersburg	23 1/16	23 1/16	
Dyskonto 2			

OZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 12 marca:

W parafii katol. —
W parafii ewang. —
Starozakomnych. —
Zmarli w dniu 12 marca.

Katolicy: dzieci do lat 15-ku zmarło 7, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 3; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Teodor Bohlig, lat 34.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-ku zmarło 4, w tej liczbie chłopczy 2, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet —, a mianowicie: — Starozakonni: dzieci do lat 15-ku zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet 1, a mianowicie: Morgensztern Szyfra Marya, lat 65.

WYKAZ DEPEZ

niedoreczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

P. Rudziński z Warszawy — Eliasz Chaim Maizel z Petersburga — Szulim Pryzrend z Berdyczowa — Natan Maizel z Warszawy.

Do numeru dzisiejszego dotęcza się dodatek „Dwie maski” Pawła Saint Victor arkusza dziesiąty.

— Nie, kochana mamó. Czy tak źle wyglądam?...
— Musisz się teraz położyć. Podobno kapitan Carroll odjechał nagle dziś rano.
— Czy dbasz o niego?...
— Dlaczego nie — Amita, zdaje się, nie dba wcale o Joségo, Estéban’a, Jerzego — ani o żadnego ze swych kuzynów. Na Jana Estudillo nie patrzy wcale. Kapitan jest wcale niezłą partyą — ma stanowisko... jest...
— Nie dalej, jak o dziesięć mil stąd — dodała Maruja, bawiac się liścikiem kapitana. — Możesz po niego posłać, mateczko — będzie z tego bardzo zadowolony...
— Nigdy z tobą nie będzie można poważnie rozmawiać, zawsze żartujesz — zupełnie, jak twój ojciec... Więc Amita nie była zmartwioną, co?...
— Ona, Dorota i dwie panny Wilson, pojechały razem z Raymondem i twoim przyjacielem, szkotem. Nie płakała — przy Raymondzie...
— Ach — rzekła mrs. Saltonstall — Raymond jest przecież dawnym przyjacielem... Idź, moje dziecko, prześpij się teraz, żebyś dobrze wyglądała przy obiedzie... Oczekuj po południu gościa — doktora Westa.
— Znowu! Co Pereo na to powie, mateczko?...
— Pereo — wymówiła wdowa niecierpliwie, siadając w hamaku. — Pareo staje się nieznośnym... ten człowiek jest takim wariatem, jak don Quixote; niepodobniństwo ukryć jego dziwactw i natarczywości przed okiem obcych ludzi, którzy nie mogą zrozumieć poufałości, jaką ma względem nas. Niema już więcej marszałków, moje dziecko — Vallejosowie, Brione’owie, Castrowie, wszyscy się teraz bez nich obohodzą. Dr West bardzo rozsądnie mówi, że są oni śmieszni — szcztatkami patryarchalnego systemu.
— I mogą być zastąpieni przez inteligentnych cudzoziemców — przerwała Maruja, rozdąsana.
— Szczególniej, jeżeli system patryarchalny nie mógł nawet zachować szacunku przynależnego rodzicom od dzieci. Nie, Marujo, nie! obraziłaś mnie. Nie przyste-

puj do mnie — a włosy ci opadają i oczy masz podniecone, jak sowa. Bronisz tego fanatyka, Perea, bo się do ciebie nie mieści a tylko ciągle śledzi twoje biedne siostry i ich otoczenie, jak ten indyjan, którego krew płynie w jego żyłach. Kto wie, czy to nie jego sprawa w tem, że kapitan Carroll nas opuścił... Uważa się za jedynego obrońcę czi naszej rodziny, mając niby święte posłannictwo od Koorotory, który ma mu oznajmić o przyszłym jej losie — święcie wierzy w te głupstwa a służba ma go za proroka. Straszny dzieci temi śmieszniemi opowiadaniem i uczy je czcić grób poganina, jak jaką świętość. Wczoraj był okropnie szorstkim dla doktora Westa.

— Ależ sama go zachęcałaś do tej poufałości — zauważyła Maruja. — Zapominasz, matko, kto mu kazał odstraszyć tego młodego anglika, który był zauprzejmy dla Doroty — kto mu kazał dręczyć tego biednego Raymonda, do tego stopnia, że ja musiałam stanąć w jego obronie; no i mogłabym jeszcze naliczyć kilka takich przykładów.

— Ależ to było zupełnie co innego. Ja mu tylko kazałam spełnić to, czego mi nie dozwalała uczynić znana gościnność naszego domu. Przecież — rzekła donna Maruja z wyrazem dumy — nie potrzebujemy jeszcze okazywać względów wszystkim osobom goszczącym pod naszym dachem, tak jak ci dziwacy, anglicy i amerykańscy, sprędający swe córki. Zresztą „wtedy” Pereo był taktowny i mądry, teraz zaś jest wariatem! Są przecież cudzoziemcy i cudzoziemcy... Cała okolica ich jest pełna — można pomiędzy nimi wybierać, od czasu jak naszej starej arystokracji jest coraz mniej.

— Przecież jeszcze nie tak mało — rzekła Maruja niewinnie. — Mamy dobrego Ramierreza, który niedawno chciał się ożenić ze śpiewaczką ogródkową z San Francisco, ale jakoś się uratował; młodego Josego Castro, amatora narodowej walki byków w Soquel, sławnego ujeżdżacza koni i nagrodzonego na wyścigach, nie wiem ile razy. A Wincenty Peralta, który się sta-

ła, była jak zasuszony liść tabaki a ubiór dziwny, pół świecki, pół duchowny, nadawał całej postaci jakiś nieokreślony wyraz oryginalności. Spuścił oczy przed młodą dziewczyną i zadrżał.

— Znowu szpiegujesz, Pereo — rzekła Maruja innym dyalektem niż ten, jakim mówiła do matki. — To niegodne wiernego sługi mego ojca.

— To ten człowiek, ten przybysz, donno Marujo, nie godzien jest twojego ojca, twej matki, ciebie! — wyszeptał. Ja, Pereo, nie szpieguję. Ja tylko śledzę rabusia, złodzieja, aż go zwiędzie. Tak, to ja, Pereo, ostrzegłem twojego ojca, że nie będzie mu dosyć połowy tej ziemi, jaką ukradł! To ja, Pereo, osti zęgiem twą matkę, że za każdym razem co przestępuje próg La Mision Perdida, to tylko, aby zbadać ziemię, którą chce zagarnąć!

Zatrzymał się, drżąc ze złości a wyraz obłąkania malował się w jego oczach.

— I to ty, Pereo — wymówiła pieszczotliwie, kładąc miłą rączkę na jego ramieniu, ty nosiłeś mnie na rękach, jak byłam dzieckiem. Ty, Pereo, wzięłeś mnie raz z sobą na konia a nikt o tem, oprócz nas, nie wiedział, mój Pereo, wszak prawda?

Pokiwał głową.

— Ty mi pokazałeś tych wszystkich pięknych kawalerów: Pacheco, Castro, Alvarado, Estudillo, Peralta, Vallejo.

Przy wymianieniu każdego nazwiska, kiwał głową a oczy jego zasły łzami.

— Kazałeś mi przyrzec, że ich nie zapomnę dla tych amerykańców tutejszych. Dobrze! To było przed laty! Teraz jestem starszą. Widziałam wielu amerykanów a jednak jestem jeszcze wola!

Ujął jej rękę i poniósł ją do ust ze czcią. Oczy jego nabrały łagodniejszego wyrazu; gdy napad obłąkania minął, zaczął gderać z wyczajem starych ludzi.

O G Ł O S Z E N I A.

Obwieszczenie.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi: podaje do powszechnej wiadomości stowarzyszonych, że zwyczajne ogólne zebranie członków...

Przedmioty pod obrady zebrania ogólnego poddać się mające są następujące:

- 1) sprawozdanie dyrekcji za rok finansowy 1884/5, 2) projekt do etatu na rok finansowy 1885/6, 3) projekt uzupełnienia artykułu 6 warunków licytacyjnych...

Podług § 72 ustawy towarzystwa, do sali obrad zebrania ogólnego, bez biletu wejścia nikt wpuszczonym być nie może; dyrekcya zatem, jak to w latach poprzednich miało miejsce, bilety wejścia rozdaje stowarzyszonym przez woźnego...

Stowarzyszeni posiadający wspólne nieruchomości, obowiązani są złożyć w biurze dyrekcji pisemne upoważnienie celem, pozyskania dla jednego z pośród siebie biletu wejścia...

Stowarzyszony, nie życzący sobie uczestniczyć na zebraniu ogólnym, może udzielić pełnomocnictwo do zastąpienia go, ale tylko członkowi towarzystwa; po złożeniu przesłanych biletów wejścia i pełnomocnictwa w biurze dyrekcji, pełnomocnik otrzyma nowy bilet z prawem do dwóch głosów.

Żaden ze stowarzyszonych na zebraniu ogólnym więcej niż dwóch głosów mieć nie może.

Za małoletnich i w ogóle pod opieką zostających członków towarzystwa, prawo do głosu w miejsce nich służy opiekunom i kuratorom, którzy po złożeniu w biurze dyrekcji dowodów sprawowania opieki lub kurateli, pozyskują bilety wejścia do sali zebrań ogólnych.

Za stowarzyszone zamężne, mężowie tychże, bez pełnomocnictwa, na zebraniu ogólnym uczestniczyć mogą i tymże bilety wejścia nadesłane będą.

Nieruchomości instytucyjne, obciążone pożyczkami towarzystwa reprezentowane być mogą na zebraniu ogólnym przez osobę upoważnioną ze strony instytucyjowej.

Formularze drukowane na upoważnienia i pełnomocnictwa wydawane będą zgłaszającym się stowarzyszonym, bezpłatnie w biurze dyrekcji.

Bilety wejścia na zebranie ogólne dla stowarzyszonych, na zasadzie upoważnień, pełnomocnictw, oraz dowodów sprawowania opieki lub kurateli, wydawane będą w biurze dyrekcji od dnia 17 (29) marca do dnia 24 marca (5 kwietnia) r. b.; składanie dowodów po wyżej oznaczonym czasie uwzględnianiem nie będzie.

Drukowane egzemplarze sprawozdania dyrekcji za rok 1884/5 wręczone będą stowarzyszonym w terminie § 65 ustawy towarzystwa przepisany a to łącznie z biletami wejścia i listą stowarzyszonych.

Przy wejściu do westibulu przed salą zebrań ogólnych, każdy stowarzyszony złoży bilet wejścia, poczem zapisawszy się do listy obecności, która tam otwarta będzie, otrzyma kartki do głosowania, rozgłoski dzienny i przepisy porządkowe na zebraniu ogólnym.

Podług § 76 ustawy towarzystwa, wnioski stowarzyszonych, opatrzone przynajmniej dwudziestoma podpisami i złożone komitetowi nadzorczemu nie później jak na dni piętnaście przed terminem zebrań ogólnych, przedstawione będą temuż zebraniu, fo ile wnioski te wogóle kwalifikować się będą do uchwał zebrań ogólnych.

Gdyby w dniu wyżej oznaczonym nie zebrała się na zebranie ogólne ustawa przepisana liczba stowarzyszonych, natędy, stosownie do § 74 ustawy, wyznaczony będzie nowy termin do odbycia zebrań ogólnych, które bez względu na liczbę przybyłych na zebranie stowarzyszonych poczytane będzie za ważne co do wyżej wymienionych przedmiotów.

Za prezesa dyrektor: E. Herbst. Dyrektor biura: A. Rosicki. 233-3-1

Przedsiębiorstwo Torfowe JÓZEFA PRZYGODZKIEGO w Warszawie, ulica Marszałkowska 114.

Rozporządzając rozległymi torfowiskami, podejmuje się dezynfekcyonowania systemem torfowym, zalecanym przez Władze Sanitarne, wszelkich nieczystych ścieków, oraz zawartości miejsc ustępowych bez dokonywania kosztownych przeróbek. Nadto sprzedaje przetwory z wołku roślinnego, po możliwie niższych cenach. Zamówienia i sprzedaż przetworów torfowych dokonywają się w mieście Łodzi w składzie materiałów aptecznych A. Lipińskiego.

Cennik oraz próby wysyłają się na żądanie franco. 281-2-1

Patrz dzisiejszy numer „Tageblatu.“

Объявление.

Судебный Приставъ Съезда Мировых Судей I-го Петроковского Округа Стефанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи по Дзякоу улицѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 7/19 Марта 1886 года на мѣстѣ хранения по Вольборской улицѣ подлѣ N. 212 будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Абраму Критеру,

состоящее изъ разной мебели, оцѣненное для торговъ 130 рубл. на удовлетвореніе претензіи Суры Романовичъ.

Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно рассмотреть въ день продаж.

28 Февраля дня 1886 года. Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ. 278-1-1

TEATR VARIETE.

W Niedzielę, dnia 14 marca i w dnie następcie:

Występ sławnego Europejskiego kwartetu Braci Gorodzeckich jak również występ wszystkich artystów i artystek. 279-1-1

Rs. 10,000

jest do wypożyczenia na czas dłuższy na hypotekę zaraz po Towarzystwie. Reflektanci raczą złożyć adres w redakcyi niniejszego pisma pod literą „N. L. 200“. 280-1-1

Объявление.

Судебный Приставъ Съезда Мировых Судей 1 Петроковского Округа Стефанъ Издебскій, жительствующій въ г. Лодзи въ домѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 7 (19) Марта 1886 года на мѣстѣ хранения по Петроковской ул. подлѣ N. 261 будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Манохему Прашкеву, состоящее изъ мебели, оцѣненное для торговъ 263 рубл. на удовлетвореніе претензіи Германа Лейзера.

Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно рассмотреть въ день продаж.

Февраля 28 дня 1886 г. Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ. 277-1-1

Объявление.

Судебный приставъ Петроковского Округнаго Суда Ричардъ Будкевичъ на основаніи 1030 Ст. уст. Гражд. Судопр. объявляетъ, что 10 (22) Марта 1886 года съ 10 часовъ утра будетъ продаваться движимое имущество въ гор. Лодзи въ домѣ Штарка N. 1437, принадлежащее Ивану Егеръ на удовлетвореніе претензіи разныхъ лицъ, состоящее изъ вѣсовъ, шприцы, шпатага, ручнаго металлическаго пресса, веревки-ремня, столярскаго и кузнечнаго станковъ и движимостей, оцѣненное для торговъ 301 рубл. 55 коп. Г. Лодзь, Февраля 24 дня 1886 г. 275-1-1 БУДКЕВИЧЪ.

GIEEDA WARSZAWSKA d. 12 marca.

Table with multiple columns: Wzrost, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopelnione transakcje, Papiery państw., Akcje. Contains financial data for various locations and securities.

FINLANDZKIE I JAROSŁAWSKIE wyroby płócienne prześcieradła, płótna na koszule, obrusy, serwety, ręczniki etc. etc. Jakob Israelsohn & C., ulica Piotrkowska N. 254, dom Rosena.

Объявление. Судебный приставъ Петроковского Округнаго Суда Ричардъ Будкевичъ на основаніи 1030 Ст. уст. Гражд. Судопр. объявляетъ, что 20 Марта (1 Апрель) 1886 г. съ 10 часовъ утра будетъ продаваться движимое имущество на мѣстѣ хранения въ дер. Старо-Рокице, Гм. Врусъ, принадлежащее Эдуарду Швабе на удовлетвореніе претензіи Юліуса Берга, состоящее изъ движимостей и коровъ, оцѣненное для торговъ въ 189 рубл. 50 коп. Г. Лодзь, Февраля 28 дня 1886 г. 276-1-1 БУДКЕВИЧЪ.

Объявление. Судебный Приставъ Съезда Мировых Судей I-го Петроковского Округа Игнатій Сушинскій, жительствующій въ гор. Лодзи, въ домѣ подлѣ N. 1384д объявляетъ, что 30 Марта (12 Апрель) 1886 г. съ 10 часовъ утра въ деревнѣ Рокѳъ...